

## JANINA GRUDZIŃSKA

ur. 1927; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Lublin, II wojna światowa, bombardowanie Lublina, ulica Północna

### Wybuch wojny – chowaliśmy się w ziemiankach

Jak wybuchła wojna, to ja mieszkałam na ulicy Dawnej, na Wieniawie. Usłyszeliśmy alarm i już nas przygotowali -w szkole każdy mówił, że jak będzie alarm, to trzeba maski gazowe z mydłem na twarz przyłożyć. W mieszkaniu mieliśmy przygotowane kilkanaście kawałków gazy. Nie mydliło się jej przed czasem tylko kiedy usłyszeliśmy samoloty to wtedy wszyscy jak jeden mąż do tej gazy, mydliliśmy ją i przykręcaliśmy do ust. Jednak o gazie nie było mowy, żadna bomba gazowa nie upadła, tylko upadły te bombardujące, które niszczyły wszystko, paliły. Pamiętam był taki parterowy dom na Krakowskim Przedmieściu, tak zwany Dom Poznańskich. Stoi tam do dnia dzisiejszego, teraz jest tam jakaś przychodnia, a wtedy sprzedawali tam ubrania sprowadzane z zagranicy. To tam poleciała pierwsza czy druga bomba. I ulica Kapucyńska w stronę teatru była bombardowana całkowicie, tam teraz jest pusty plac. Dworzec też był bombardowany. Po pierwszym czy po drugim bombardowaniu wystraszyliśmy się i uciekliśmy na ulicę Północną do wujka. Północna to była wiocha, domy strzechą okryte i tu mojej mamy świętej pamięci brat mieszkał, miał gospodarstwo, krowy, konia, tak jak każdy rolnik. Z zawodu był kowalem, ale ożenił się z dziewczyną, która miała to gospodarstwo. I my uciekliśmy tam do niego, bo to było trzeba tylko kawałeczek przez łąkę przejść i przez taki rów, a Czechówka wtedy miała szerokość stołu i była płytka. Tam między domami był taki okropny, duży i bardzo głęboki wąwóz. Mój ojciec i jeszcze kilku mężczyzn, bo tam kilka rodzin uciekło, kopali tak zwane ziemianki, takie dołki. Tam koczowaliśmy w tych dołkach po trzy, po cztery osoby. Przylot samolotów poprzedzał alarm. Gdy się zbliżały samoloty na Lublin, to zawsze alarmowali nas. Sygnał leciał z dworca kolejowego czy skądś i wtedy wszyscy uciekali gdzie mogli, nie patrzyli gdzie, aby tylko się schować i aby nie w centrum miasta, bo każdy mówił, że miasto będą bombardować. I w tych ziemiankach nieraz przesiedziało się po pół dnia, bo jedne samoloty odchodziły, drugie przylatywały i zmieniały się. Na Chełm jak leciały całą noc, czy stamtąd od szwabów, to też przez Lublin przelatywały. Także te takie najgorsze chwile podczas 1939 roku

to właśnie tam na ulicy Północnej przeczekaliśmy. Jak Niemcy zdobywali Lublin to zmarnowali też kilka gospodarstw, bo strzelali, nie oszczędzali, paliło się wszystko i właśnie ten wujek się też spalił, to znaczy tylko inwentarz uratował, a budynki poszły z dymem.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2010-03-29, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Piotr Lasota
<b>Transkrypcja</b>	Karolina Lasota
<b>Redakcja</b>	Piotr Lasota, Karolina Lasota
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"